Łódź, 12|VIII 1907 r. **Cena 3 kopiejki.** Rok X.

№ 178.

Wydawca: WIKTOR CZAJEWSKI.
Redaktor: STANISŁAW ŁAPIŃSKI.
Sekretarz redakcyi: WŁADYSŁAW RATYŃSKI.

Kalendarzyk tygodniowy:
Pon. św. Klary P.
Wt. św. Hipolita M.
Śr. św. Euzebiusza.
Czw. **Wniebowz. N. M. P.**
Piąt. św. Rocha Wyzn.
Sob. św. Mirona.
Niedz. św. Jacka Wyz.

Wschód sł.: godz. 4 m. 37
Zachód sł.: godz. 7 m. 34
Dług. dnia godz. 10 m. 57

Redakcya w Łodzi, ul. Przejazd № 8. Nr. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 12 Sierpnia 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

ZWIĄZEK DRUKARZY.

Do liczby związków zawodowych w Łodzi, mających na celu obronę interesów pracowników wszelkich zawodów, przybył jeszcze jeden, mianowicie—związek zawodowy drukarzy.

Ustawa związku została już zalegalizowana, a w ubiegły czwartek, 8 b. m., odbyło się zebranie organizacyjne, na którem obecni byli delegaci drukarni łódzkich.

W dniu wczorajszym, w sali przy cukierni Millera (ul. Mikołajewska № 40), odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków nowego związku zawodowego.

Zebranie rozpoczęło o godzinie 10-ej rano. Pracownicy drukarscy przybyli bardzo licznie, gdyż w liczbie przeszło 100 ludzi.

Zagaił zebranie p. Józef Pietruszewski, proponując na przewodniczącego p. Ludomira Mazurkiewicza. Obecni propozycyę tę przyjęli jednozgodnie.

Ze swej strony p. Mazurkiewicz zaprosił na asesorów pp.: Józefa Pietruszewskiego, Jana Janiszewskiego, Bolesława Czechowskiego, Jana Falkowskiego, Juliusza Nazarskiego, Jana Moroszkiewicza i Ignacego Rudnickiego, oraz p. Stanisława Kaczmarskiego—na trzymającego pióro.

Po wyborze prezydyum, przewodniczący odczytał sprawozdanie kasowe, a następnie p. Kaczmarski poznajomił zebranych z treścią ustawy związkowej.

Według tej ustawy, na listę członków związku drukarzy zapisywać się mogą pracownicy wszelkich gałęzi drukarstwa, a więc: zecerzy, maszyniści drukarscy, odlewnicy, stereotyperzy i t. d.

Po odczytaniu ustawy kilku z obecnych prosiło o wyjaśnienie pojedyńczych jej paragrafów i wywiązała się dość żywa dyskusya, ale na skutek propozycyi jednego z obecnych postanowiono wszelkie uwagi nad ustawą odłożyć do czasu jej wydrukowania i wtedy dopiero starać się o zmianę niektórych punktów, o ile okażą się one niedogodnemi.

Następnie przystąpiono do 4 i 5 punktu porządku dziennego: wyboru członków zarządu i komisyi rewizyjnej.

Wybory przeciągnęły się bardzo długo (około 2-ch godzin), gdyż na każdego z członków zarządu głosowano oddzielnie, za pomocą kartek i dopiero przy wyborze komisyi rewizyjnej zagłosowano na wszystkich jej członków jednorazowo.

Na prezesa wybrany został p. Józef Pietruszewski (70 głosów); wybrany początkowo zrzekł się tego zaszczytu, twierdząc, iż nie czuje się na siłach do podołania obowiązkom, związanym z tak odpowiedzialnem stanowiskiem,—lecz na prośby zebranych zmuszony był wybór przyjąć.

Obowiązki sekretarza powierzono p. Stanisławowi Kaczmarskiemu (93 gł.), a kasyera związku—p. Ignacemu Rudnickiemu (90 gł.).

Dalszy wynik wyborów jest następujący: na zastępcę prezesa wybrano p. Jana Moroszkiewicza (50 gł.), na zastępcę kasyera—p. Karola Staszewskiego (63 gł.), na asesora—p. Juliusza Nazarskiego (83 gł.).

Wybór zastępcy sekretarza rozstrzygnięto przez losowanie między p. Józefem Przybylskim i p. Karolem Staszewskim, gdyż obaj otrzymali po równej ilości (21) głosów; los przypadł p. Przybylskiemu.

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Antoniego Matjaszkiewicza (45 gł.), Edmunda Lubczyńskiego (39 gł.) i Jana Janiszewskiego (33 gł.).

Po dokonaniu wyborów, zgromadzeni podziękowali pp.: L. Mazurkiewiczowi, Pietruszewskiemu, Rudnickiemu i Nazarskiemu za ich pracę około utworzenia związku.

Zebranie skończyło się o godzinie 1-ej po południu.

O 2,748 głosów wyborczych.

Podczas ubiegłych wyborów warszawskie biura wyborcze, wskutek opuszczenia na listach wyborczych ogromnej liczby prawyborców, dokonały same w miarę możności sprawdzenia praw wyborczych obywateli, nie wpisanych na listy wyborcze.

Wynikiem tych sprawdzań było wniesienie przez biura wyborcze narodowe okręgów I, II, III, V, VI, VIII, X, XI i XII skarg odpowiednich ogółem co do 2,748 nazwisk. Podania te były podpisane w każdym okręgu przez jednego z członków biura wyborczego.

Warszawska komisya gubernialna skargi te zostawiła bez skutku, uważając, że zostały one podane przez osoby postronne)?), nie zaś przez osoby interesowane. Członkowie biur decyzyę zaskarżyli do senatu. Obecnie w sprawie tej nadszedł do Warszawy ukaz senatu treści następującej:

Senat rządzący rozważał skargi wyborców I, II, III, V, VI, VII, X, XI i XII okręgów wyborczych m. Warszawy, dotyczące odmowy co do wniesienia na listy wyborcze 2,748 osób. Senat znajduje:

I) że zgodnie z art. 74 ustawy wyborczej wyd. 1906 r. w ciągu dwóch tygodni od daty opublikowania list wyborczych w miejscowych «Wiedomostiach», jedynie osoby zainteresowane mają prawo wnoszenia do odpowiedniej komisyi skarg w przedmiocie nieprawidłowości i niezupełności list wyborczych;

II) że zgodnie z wyjaśnieniem senatu, wyłożonem w ukazie № 3 z roku 1905, za osoby zainteresowane uważać należy wszystkie te osoby, które mają, lub uznają, że mają prawa wyborcze w tych okręgach, do których należą;

III) że petenci (członkowie biur, którzy wnieśli skargi, przyp. Red.), jako wyborcy, są osobami zainteresowanemi;

IV) że na mocy art. 75 ust. wyb. warszawska gubernialna komisya wyborcza obowiązana była skargi powołanych osób rozpoznać i wydać decyzyę; więc wymieniona komisya gubernialna, odmawiając rozpoznania tych skarg, postąpiła nieprawidłowo. Że względu jednak na to, że warszawska komisya gubernialna, rozpoznawszy, wobec niezupełności list wyborczych, 2,226 skarg, wniesionych przez osoby opuszczone, sprawdzała jednocześnie prawa i tych osób, co do których skargi wnieśli członkowie biur i z liczby osób tych wniosła na listy te osoby, których prawa zostały udowodnione, senat rządzący uważa, że wymienione skargi (wniesione przez członków biur) nie wymagają rozstrzygnięcia i dlatego postanawia:

Skargi (wniesione przez członków biur) pozostawić bez skutku i wskazać komisyi gubernialnej warszawskiej wyborczej na popełnione przez nią nieprawidłowości.

Ukaz powyższy zakomunikowany został petentom i gubernatorowi warszawskiemu.

Wielki proces.

„Now. Wrem." donosi, iż w dniu 20 b. m. w petersburskim sądzie okręgowym wojennym rozważana będzie sprawa o przygotowania do królobójstwa.

Oskarżonych w tej sprawie jest 18 osób.

Z trzeciej części art. 101 ustawy karnej (kara śmierci), odpowiadają: dymisyonowany lejtnant floty Borys Nikitienko, syn radcy kolegialnego, Włodzimierz Naumowicz, Tytus Purkin, Marya Prokofiewowa i Anna Pigitówna, mająca drugie nazwisko Zaleniano.

Sergiusz Bułgakowski, Walentin Kołotowskij, Katarzyna Biberhalówna, M. Fieodosiew, Borys Tarasow, Ant. Emmówna, Wiara Pedkowa, Olga Tarasowa i Zofia Feodosiewa, oskarżeni są o współudział w utrzymywaniu lokalów spiskowych, należenie do organizacyi rewolucyjnej i t. d., co przewidziane jest w 2-im p. części 3-ej art. 102.

Konstanty Emme, Aleksander Zawadskij, Aleksander Bruskow i Dymitr Czubrow oskarżeni są o współudział w organizacyi występnej, co przewidziane jest w stosunku do każdego w art. 51-ym i 2-im p. 3-ej części art. 102 kod. krym.

Akty oskarżenia wręczono podsądnym w dniu 5 i 6 b. m.

Z prasy rosyjskiej.

„Ruś" zestawia w artykule wstępnym dwa komunikaty urzędowe (Ag. Pet. i Biura Wolffa) o domniemanych wynikach zjazdu w Swinemünde i probuje z tego zestawienia wyciągnąć pewne wnioski:

„Wersya niemiecka i rosyjska o wynikach spotkania mało różnią się jedna od drugiej. W obudwu stwierdzono tradycyjną przyjaźń Monarchów, nie znajdującą się w żadnem przeciwieństwie z lojalnością względem zawartych przymierzy, skonstatowano brak jakiegokolwiek bądź niebezpieczeństwa, grożącego pokojowi, panującemu w Europie, Azyi i Afryce, w szczególności z powodu świeżego epizodu marokańskiego, który uznano jako nie mogący pociągnąć za sobą poważniejszych powikłań. Ten ostatni moment stwierdzony jest kategorycznie w wiadomości rosyjskiej i nieco ostrożniej (w formie „oczekiwania") wyrażony jest i w komunikacie niemieckim. Główna różnica oświadczenia rosyjskiego polega na tem, że, popierwsze, wspomniano tam o porozumieniu rosyjsko-japońskiem i przyszłem rosyjsko-angielskiem, które uznano za „w wysokim stopniu przyczyniające się do utrzymania ogólnego pokoju", gdy tymczasem komunikat niemiecki ten punkt przemilcza.

Następnie godną jest zaznaczenia z pozoru niewielka różnica określenia rozpoznawanych przy spotkaniu spraw: według wersyi rosyjskiej, rozważano „różne bierzące kwestye polityczne, ale nie miano na oku żadnego określonego celu", a według wersyi niemieckiej, „odbyła się wymiana opinii co do wszystkich spraw bieżących, która stwierdziła zupełną jednomyślność zdania". Sądząc z tych określeń, zdawałoby się, jakoby Niemcy wiedziały coś więcej o wypadkach spotkania, niż Rosya. Różnica pomiędzy terminami „różne" i „wszystkie" nie jest tak mała, jak się na pierwszy rzut oka zdaje. Ocenią to szczególnie polacy, którzy z nadzwyczajną trwogą (w całej prasie polskiej) liczyli się choćby z samą możliwością rozważania kwestyi polskiej przy spotkaniu w Swinemünde.

Formuła komunikatu rosyjskiego, ehociaż nie wyłącza możliwości rozważania kwestyi polskiej, w każdym razie jest więcej pocieszającą niż niemiecka.

To samo się tyczy i naszych spraw wewnętrznych, które nieby chyba nie wygrały, gdyby rzeczywiście znalazły się w liczbie „wszystkich spraw bieżących".

„Ruś" dostrzega takie różnice i w innych dokumentach zjazdu.

W mowie cesarza Wilhelma trzeba skonstatować szczególnie jasno wyrażone pragnienie, aby tradycyjna i długo trwająca przyjaźń była nietylko wspomnieniem przeszłości, lecz żyła również w teraźniejszości i przyszłości".

„Wogóle—powiada „Ruś" w konkluzyi—w dokumentach niemieckich widzimy jasno chęć jaknajdalszego angażowania się w zapewnieniach przyjaźni. O ile podobne zapewnienia i dobra wola, stojąca za niemi, przyczyniają się rzeczywiście do utrzymania drogiego dla wszystkich pokoju, możnaby je powitać szczerze".

29,000,000 dolarów kary.

Ameryka oddawna wprowadza w zdziwienie stary świat. Ona zaczęła liczyć bogactwa na miliardy i stopniowo przyzwyczaiła nas do używania tej miary. Jednak wyrok izby sądowej w Chicago, skazujący znaną „Standart-Oil C-o" na karę pieniężną 29 milionów dolarów, czyli prawie 58 milionów rubli znowu wprawia nas w zdumienie.

Wyrok ten mimowoli każe się zastanowić nad kwestyą, czy jest on istotnie wyrazem zmiany poglądu społeczeństwa amerykańskiego na rolę ekonomiczną i społeczną trustów?

Już od lat kilkunastu dawał się zauważyć zwrot w opinii amerykanów o tych nowotworach ekonomicznych. Przed sześciu laty Roosevelt wystosował pierwszą swoją odezwę w tej sprawie. A niedawno jeszcze sądzono, że przedsiębiorczość amerykańska, w związku z formą trustów odniosły zwycięstwo wszechświatowe. Trusty zwyciężyły nawet przeszkody, jakie prądom koncentracyi w przemyśle stawiać usiłowały prawodawstwa poszczególnych stanów. Cała opinia publiczna niedawno jeszcze pozostawała pod wrażeniem tego faktu i nawet nauka ekonomiczna w Ameryce uwydatniała dobre strony trustów: jako to wyższą formę produkcyi, usunięcie nadprodukcyi i t. p. Krytyczne i ostrzegawcze uwagi pomijano milczeniem, widziano tylko dodatnie strony działalności trustów, zamykając oczy na niektóre fakty brutalności, z jaką nowa organizacya ekonomiczna zdobywała sobie coraz większy teren.

---

35)

M. Kisielnicki.

Z moich wędrówek.—Typy i obrazki.

TRÓJKĄT MIŁOSNY.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 177.)

Jakkolwiek była sprytną i śmiałą, jednakże Konrad prześcignął ją w tej chwili; nie spodziewała się po nim tego, to też zmieszała się.

— Jak pan życzy — odrzekła, spuszczając oczy.

— Więc jedziemy.

— Jakto? Pan tak... bez palta?

— Jeszcze nie zarobiłem — zgrzytnął Konrad jadowicie.

Chwyciła go za rękę, pociągnęła na stronę.

— Niech tak nie mówi — prosiła błagalnie. — Ja go kocham oddawna... jednocześnie z Julcią... Gdyby nie ona, byłbyś moim. Czy nie pamięta mnie?

— Pamiętam.

— A więc troszeczkę uczucia, troszeczkę zaufania. Ja nie życzę na dziś tylko... pragnęłabym coś zaproponować.

— Wiem. Zgadzam się.

— Wiesz? I zgadzasz się?! O, mój jedyny na świecie! Jedziemy! Chłodno... Ja cię sercem swojem ogrzeję, marzenie ty moje!

Na drugi dzień Michcia weszła do Julci. Przywitała ją niezbyt tkliwie; zaczęła odrazu bez wstępu:

— Moja Julciu, cobyś ty powiedziała, gdybym ja na każde z twych dzieci przeznaczyła w testamencie po pięćdziesiąt tysięcy rubli, a tobie taką sumę dała gotówką?

— Powiedziałabym — śmiała się Julcia — żeś bardzo poczciwa.

— A gdy ci jeszcze wyjawię, że Konradowi oddaję wszystko, co posiadam, wszystko!

— Jakto „wszystko"? — spytała Julcia z drżeniem serca, wiedziona złem przeczuciem.

— Tak, „wszystko". Rozwiodę go, on będzie mężem moim.

— Oszalałaś!

— Pozwól! Zastanów się: daję ci bogactwo i dzieciom twoim.

Julcia tygrysim skokiem przyskoczyła do Michci.

— Wyjdź ztąd! Mam siłę, za włosy cię wywlokę!

— Stój! Zdwajam sumę... Wreszcie, pół miliona wam daję... Czy ty masz pojęcie w nędzy twojej...

— Nierządnicą jesteś! Konrad kopnąłby nogą taką...

— Nie ubliżaj mi! Nieprawda! Konrad był ze mną dobę całą, aż do tej chwili... Zgadza się na to, co ci proponuję.

Julcia zachwiała się, padła na stołek, rękami i głową na stół się obaliła. Tak pozostała.

Michcia chyliła się do niej, zaczynała mówić, tłómaczyć łagodnie...

Napróżno, tamta zdawała się nie słyszeć.

Nareszcie milionerka położyła przed nędzarką na stole czeki i dwie paczki z pieniędzmi.

— Tymczasem—mówiła Michcia łagodnie.— Resztę przyślę. Pamiętaj, że ja go ratuję od śmierci... Albo odebrałby sobie życie, albo upadłby bardzo nizko. Żegnam cię.

Michcia zwróciła się ku wyjściu, naraz poczuła się uderzoną czemś w głowę.

Odwróciła się...

Paczka z pieniędzmi w twarz ją trzasnęła.

Julcia jeszcze raz podniosła pierwszą paczkę, która na ziemi leżała i jeszcze raz uderzyła nią w twarz ogłuszoną rywalkę.

— A! A! — wołała zdradzona kobieta, waląc z rozmachem, niby siekierą — z twojemi pieniędzmi! Ty złodziejska córko! Jędzą mi byłaś zawsze! Matki rodzonej tak nie kochałam, jak ciebie! Złodziej zawsze złodziejem! Nie chcę! Nie chcę! — wyła Julcia, oszalała z bólu. — W nędzy będę! A wy się rozkoszujcie! Skonam w nędzy! Zobaczymy, jak wy konać będziecie bez mojego przebaczenia... za tę moją straszną krzywdę, niech cię... ty! Michciu... ty!... Ty moje najmłodsze w życiu kochanie, com ci pierwsze serce oddała...

— Julciu! — krzyknęła Michcia, padając na kolana. — Nie przeklinaj, nie wyzywaj! I ja cię kocham, lecz jego ubóstwiam! Marzeniem był mojem. Po raz pierwszy dzisiaj dopiero zaznałam szczęścia i rozkoszy takiej, jaką ją sobie wyobrażałam. Więc co ja zrobię? Oddam ci go, a sama sobie życie odbiorę? A tak ty bogactwo, ja jego mieć będę. Gdyby nie mój przyjazd, on nie żyłby... Jak pragnę twego przebaczenia przed skonaniem, powiedział mi to. On także nieszczęśliwy; zlituj się nad nim, a mnie tem unszczęśliwisz. Jeśli dziecko z nim mieć będę, oddam ci go, Konrada oddam, przysięgam na przyjaźń naszą!

Włóczyła się na kolanach za Julcią, czepiała się jej sukni, nogi pokrzywdzonej całowała. Śmieszną była w oczach Julci, a śmiesznością swoją godną politowania.

Zastukano do drzwi.

Michcia wstała, ustąpiła na bok, zanosząc się od płaczu spazmatycznego.

(D. c. n.)

Tak nprz. przy założeniu trustu wódczanego 2,000 robotników utraciło pracę. Lecz życie ekonomiczne Ameryki dostarcza jeszcze dużo źródeł zarobkowania; współczucie dla pozbawionych chleba i pracy było nieznane jeszcze. Obserwowano i podziwiano tylko nowy objaw, że trust w taki sposób obniża koszta produkcyi, spodziewając się, że tą drogą ogół skorzysta na obniżce cen produktów. Trust cukrowy wywłaszczał konkurentów. Tak samo postępował trust „Standart Oil C-o" z każdym, kto usiłował stanąć mu w poprzek. Temu wszystkiemu publiczność amerykańska przypatrywała się obojętnie. Wmawiano jej, że są konieczne ofiary narodzin nowej organizacyi ekonomicznej, która gotuje raj i wielką przyszłość dla gospodarstwa amerykańskiego.

Lecz wkrótce strach zdjął amerykanów przed oczywistemi następstwami tej walki. Liczba ofiar wciąż wzrastała, coraz większe kręgi zataczała potęga trustów. Obok tego zaczęły się jawnie lub skrycie nawiązywać nici, łączące poszczególne trusty, tak, że obywatel amerykański na każdym kroku odczuwał wpływy i wolę trustów. Zaczął się tworzyć nowy feudalizm ekonomiczny.

I oto z szybkością iście amerykańską odbył się zwrot opinii publicznej; wkrótce Roosevelt daje wyraz zewnętrzny tej zmianie nastroju, nawołując do koniecznej walki z zakusami trustów, które bez ceremonii nazywa złodziejami i zbójcami. Za słowami jego poszły wkrótce czyny. Obie strony—trusty i społeczeństwo —rozpoczęły walkę na terenie prawodawstwa poszczególnych stanów.

Tu zwyciężyło prawodawstwo antystrustowe, ówdzie zwyciężały trusty. I znów ogół społeczeństwa przyglądał się z boku tej walce. Lecz wkrótce bierni świadkowie wzięli czynny w niej udział. Gdy w roku 1906-ym Roosevelt od słów przeszedł do czynów, miał on już znaczne zastępy współbojowników. Popierali go nietylko zwyciężeni konkurenci trustów, nietylko pozbawieni pracy robotnicy, lecz i wybitni przywódcy robotników, którzy zrozumieli już niebezpieczeństwo trustów dla proletaryatu, dalej ogół spożywców, którzy co dzień odczuwali na sobie mocną dłoń trustów, wreszcie inteligencya. I oto, opierając się na tych szeregach i na opinii publicznej, wymógł Roosevelt na niesfornym senacie ogłoszenie bilu, który zapewniał, że «Sherman-Akty», zakazujący zakrytych ustępstw taryfowych, nie pozostanie martwą literą.

Z właściwą sobie przenikliwością zrozumiał Roosevelt, że bezprawne osiągnięcie monopolu frachtowego, który trust z łatwością na kolejach przez niego kontrolowanych przeprowadzi, jest jedną z głównych podstaw potęgi trustu. Postanowił tedy zło gruntowne wykorzenić. I oto powołał do życia komisyę, złożoną z niezależnych i dobrze płatnych urzędników, która zajęła się zbadaniem sprawy kolejowej. Komisyi ten nadał tak szerokie prawa w zakresie zbierania zeznań świadków, że nawet sam Rockfeller musiał stanąć przed sądem. I oto wykryto cały szereg praktyk nietylko w „Standard Oil", lecz i w truście cukrowym, w truście mięsnym i t. d.

W niespełna rok po rozpoczęciu akcyi przez Roosevelta, skutki tej akcyi są już widoczne: sąd w Chicago ogłosił znany swój wyrok. Obecnie chodzi o to, aby «prawnicy trustowi» nie wynaleźli sposobów obejścia prawa. Zarazem chodzi o to, aby, jeśli kara będzie istotnie wypłacona, publiczność nie była obciążona podwyżką cen. W wyroku, jaki zapadł, przejawia się jaskrawo zmiana w nastroju, jaka dokonała się w opinii publicznej, i to jest fakt bardzo znamienny. Przed rokiem bowiem zaledwie sędziowie stanu Chicago, ci sami, którzy dzisiaj wydali wyrok potępiający na trust «Standard Oil», ściągnęli na siebie surową naganę Roosevelta dla tego, że nie chcieli skazać Armoura i towarzyszów. Dzisiaj ci sami sędziowie wysilają cały swój spryt na to, by uzasadnić skazanie Rockefellera i towarzyszów.

Zaledwie upłynął rok, a znajduje się sąd, którego wyrok popiera politykę Roosevelta. I to jest cechą sprawiedliwości w Ameryce — niema przepaski na oczach i stąd widzi jasno panujące prądy. Odrębność ustawodawstwa amerykańskiego pozwala sądom dać w wyrokach wyraz tym prądom, które dostrzegli. Stąd też decyzya sądu w Chicago nie jest wypływem prawa, lecz opinii publicznej, panującej w kraju; i na tem właśnie, nie zaś na fakcie, czy Rockefeller z towarzyszami zapłaci 29 mil. dol., polega znaczenie wyroku chicagoskiego.

Wszystkie sztuczne przeszkody, jakie przemoc i podstęp mocarzy trustowych postawiły na drodze wolnej konkurencyi, mają być usunięte, by amerykańskie życie ekonomiczne mogło oprzeć się znów na tych podstawach, które utworzyły fundament jego rozwoju: na wolnem, niczem nie ograniczonem współzawodnictwie. A zwycięstwo Ameryki w tej walce odbije się głośnem echem daleko po za jej granicami. Trust «Standard Oil», jakkolwiek pokonany na swem stanowisku możnowładcy trustowego, pozostanie największym, najlepiej zorganizowanym wytwórcą i handlarzem i, jako takiemu, przysługiwać mu będzie jeszcze przez czas jakiś rola przewodnicząca na rynku wszechświatowym. Ale panowanie wyłączne, absolutne skończyło się. Rockefeller nie będzie mógł już dyktować cen podaży i popytu, nie będzie mógł wymawiać handlarzom zarobku.

Nie stanie się to oczywiście dziś na jutro. Rockefeller i towarzysze mają jeszcze niezliczone miliony, a trust ich jest genialnie obmyślaną organizacyą. Walka z monopolem trustu „Standard Oil" będzie ciężka, ale nie beznadziejna. Ma on przeciw sobie dwóch silnych sprzymierzeńców—opinię publiczną i siłę młodzieńczą oraz energię przedsiębiorcy amerykańskiego, który dąży naprzód.

„Nowa Gazeta".

„Riecz" notuje pogłoski, krążące w warszawskich sferach biurokratycznych, iż rząd zajął się obecnie tak zwanemi „sprawami kresowemi", uważając je w danej chwili za najważniejsze i wymagające naiszybszego rozstrzygnięcia. Do trzeciej Dumy rząd zamierza wnieść pod obrady swoje projekty co do najdojrzalszych „kwestyi kresowych", natychmiast po rozpatrzeniu budżetu, ponieważ położenie na kresach coraz bardziej się komplikuje i zaostrza. Powiadają, że się przygotowuje projekt, w którym oznaczono najwyższą miarę ustępstw na rzecz „inorodców". Rząd znajduje, że rozstrzygnęcie najpilniejszych kwestyi na kresach ułatwi mu zadanie zaprowadzenia „porządku" w rdzennej, wewnętrznej Rosyi.

Z zupełnie wiarogodnego źródła „Riecz" donosi, że wiadomości, podawane przez prasę zagraniczną o podpisaniu traktatu angielsko-rosyjskiego, obecnie są w każdymbądź razie, przedwczesne. Rokowania pomiędzy Rosyą a Anglią rzeczywiście prowadzone są w szybkiem tempie, ale nie doszły jeszcze do tego stadyum, aby można było mówić o ich podpisaniu.

„Osw. Biuro" zaprzecza pogłosce, podanej przez „Petersb. Gaz.", jakoby na ostatniem posiedzeniu św. synodu miała być dokonana rewizya postanowień konsystorzów o duchownych-posłach do drugiej Dumy państwowej.

„Gołos Moskwy" upełnomocniony został do oświadczenia, iż rozsiewanie przez ludzi „prawdziwie rosyjskich" pogłoski, jakoby związek 30 października otrzymał od rządu znaczne subsydyum—są zmyślone.

Rada profesorska uniwersytetu petersburskiego, jak donosi „Towariszcz", zbierze się w tych dniach dla omówienia spraw, jakie wyłoniły się na skutek ostatnich cyrkularzy ministeryum oświaty. Na zebraniu tem ostatecznie zdecydowane będą sprawy o komplecie studentów i o normie procentowej dla żydów; sprawy te zostały oddane przez ministeryum oświaty do zupełnego uznania rad profesorskich.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIANSKIE. Dziś Sława. Jutro Rosława.

KRONIKA.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych.

W sobotę o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych (Nowy-Rynek № 6), pod przewodnictwem wice-prezesa p. Nelsona, odbyło się miesięczne posiedzenie zarządu.

Zawiadomiono licznie zebranych członków, że zmiana ustawy Stowarzyszenia została zarejestrowaną przez rząd gubernialny piotrkowski.

Jednocześnie proszono, by członkowie Stowarzyszenia zapisywali się do komisyi, która ma opracować regulaminy dla poszczególnych działów.

Omawiano dość długo sprawę stosunku robotników należących do związku zawodowego przemysłu włóknistego. Robotnicy ci, nie posiadając żadnych praw, rozciągają nad działalnością majstrów niczem nieuzasadnioną opiekę. Zdaniem robotników, majster na równi z robotnikiem winien mieć wymawianą pracę na 14 dni, a w razie wydalenia za takiż czas może otrzymać tylko odszkodowanie.

Ze względu, iż sprawa powyższa przechodzi atrybucye robotników, a znajduje posłuch pomiędzy fabrykantami i może doprowadzić do pewnego nieporozumienia, uchwalono zebrać się jeszcze raz i całą tę sprawę omówić obszerniej.

Zastanawiano się nad sprawą jednego z majstrów, który uległ kalectwu, a fabrykant nie chce wypłacać mu całej należności za czas choroby.

Sprawę powyższą polecono zarządowi zbadać i poczynić odpowiednie kroki.

Przez balotowanie przyjęto 15 nowych członków.

Z powodu, że w czwartek przypada święto Wniebowstąpienia N. M. P., posiedzenie zarządu odbędzie się we wtorek o godz. 8-ej wieczorem.

Przed wyborami. Łódzka komisya powiatowa do spraw wyborczych podzieliła zjazd powiatowy prawyborców miejskich na dwa zjazdy—łódzki i zgierski.

Zkolei elektrycznej miejskiej. Inżynier Sopoćko, zarządzający służbą ruchu i drogową na kolei elektrycznej miejskiej, z dniem 1 sierpnia opuścił tą posadę. W sobotę zaś powyższe obowiązki objął inżynier Kazimierz Rychter.

Naturalna ospa. Z powodu iż na Bałutach i Starem Mieście stwierdzono kilkanaście wypadków zachorowania na ospę naturalną w I cyrkule codziennie od godziny 10-ej do 12-ej w południe bezpłatnie szczepią ospę.

„Eintracht". Kilka tygodni temu robotnicy fabryki Leonhardta i sąsiednich na Dąbrówce rozpoczęli starania u władz gubernialnych o zatwierdzenie niemieckiego stowarzyszenia śpiewaczego „Eintracht" (Zgoda).

W tych dniach zatwierdzenie nadeszło.

Aresztowanie. Wczoraj policya aresztowała dwóch robotników, podejrzanych o strzały do agentów policyi na rogu ulic Milsza i Pańskiej. Podobno przyznali się oni do winy.

Osobiste. Maks Lubiński, łodzianin, skończył politechnikę w Monachium ze stopniem iżyniera-mechanika.

Z żałobnej karty. Wczoraj w Warszawie z kaplicy przedpogrzebowej wyprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki b. p. Doroty Toeplitzowej, ofiary wypadku pod Grindenwaldem w Szwajcaryi. Zgon jej między innemi dotknął boleśnie brata zmarłej, p. Mieczysława Hertza, literata, autora „Ananke".

P. M. S. Gromadzące się od rana gęste chmury—a następnie rzęsisty deszcz, mocno zakwestyonowały wczorajszą zabawę w ogrodzie miejskim, przy ul. Mikołajewskiej, urządzoną na korzyść polskiej Macierzy szkolnej. Ale komitet organizacyjny, nie bacząc na przeszkody i piętrzące się przed nim zawady, jak przystało dla Macierzy, śmiało dążył do celu, i punktualnie o godz. 2 po południu zabawę otworzył, pod osłoną zachmurzonych posępnie obłoków.

Ogród udekorowany, panie zasiadły w kioskach z kwiatami i przy stolikach z confetti, w których mieściły się kartki z numerami upominków; kasyerzy zajęli posterunki przy bramach. Dwie orkiestry, wojskowa kazańskiego pułku piechoty pod batutą swego kapelmistrza p. Szymańskiego, doskonale zgrana i dobrze wyszkolona—od strony ulicy Mikołajewskiej, oraz orkiestra Tow Stella pod wodzą p. Piltza, również dzielna drużyna, karna i dobrze prowadzona—od strony ulicy Widzewskiej—wabią publiczność, ściągającą bardzo powoli... I nie dziw. Obłoki grożą nietylko deszczem, ale być może i burzą. Powietrze duszne i parne, nie wróży nic dobrego. Wytrwałość wszelako organizatorów, ład i harmonia panujące w ich gronie, dobra wola i praca biorą górę i otrzymują nagrodę.

Niebo się wyjaśnia Słoneczko z początku trwożnie wychylając się z poza chmur osłony, wreszcie w całej pełni zalewa ogród, igrając w barwach różnokolorowych dekoracyj, krasząc zieleń i kwiaty złotawemi blaskami. Ogród wypeł-

niać się zaczyna, aż wreszcie około godz. 5 po poł. jest już rojno i gwarno i tak trwa aż do późnego wieczoru.

Program obfity; obie orkiestry walczą z sobą o lepsze, grając na przemiany; przy stolikach i kioskach targ ożywiony, na estradę wstępują z produkcyami gimnastycy, kuglarze, magik i t. p. Wreszcie ukazuje się chór kościoła świętego Józefa i swojską pieśnią rozgrzewa serca słuchaczów, dobrzeześpiewany; ale chór z kościoła św. Krzyża, zwłaszcza mieszany, pod wodzą swego dyrektora p. Kuleszy, doprowadza słuchaczów wprost do entuzyazmu, tak karnie i subtelnie idzie za batutą swego wodza—a to co śpiewa, sercem odczuł.

Wreszcie powitany rzęsistemi oklaskami ukazuje się p. Kisielnicki; głosem silnym, tak, że ani słowo nie ginie nawet dla słuchaczów w oddalonych punktach ogrodu, porywa za serce wszystkich zgromadzonych przepiękną muzyką słów naszych poetów, dla których wszystko, co nasze było tak drogie, tak bardzo ukochane. Program wyczerpują dowcipne kuplety i monologi pp. Glogera i Łętowskiego, oraz komedyjka, sprawnie zagrana przez amatorów związku „Jedność".

Gramofonu właściciel obawiał się produkować ze względu na pogodę, a kinematograf zawiódł z winy karygodnego i na publiczne skarcenie zasługującego lekceważenia obowiązków swoich oraz publiczności, z której żyje jego właściciela, p. Zarzyckiego, który ośmielił się do obsługi aparatu przysłać człowieka w stanie tak bardzo nietrzeźwym, iż nietylko spalił on przewodniki, ale nadto dopuścił się burd i skandali, nie możliwych do powtórzenia w druku. I ten więc numer programu nie dopisał.

Ogólny dochód, nie uczynił wprawdzie zadość nadziejom komitetu, w każdym razie prowizoryczne obliczenia wykazały około rb. 1000 czystego dochodu.

Popłoch. W sobotę, o godzinie 8 wieczorem, kiedy cały ogród miejski przy ul. Mikołajewskiej był przepełniony spacerowiczami, przeważnie żydami, powstał nadzwyczajny popłoch; bez upamiętania uciekano w stronę ulicy Widzewskiej, chowano się do bram domów, w podwórza, do sklepów, w cukierni poprzewracano stoły, pogubiono parasolski, pantofle i t. d.

Jak się później wyjaśniło, powodem popłochu było wejście do ogrodu stójkowego i dwóch żołnierzy, oraz zatrzymanie się oddziału dragonów. Na ten widok poczęto uciekać i krzyczeć, że będą strzelać.

Jubilat. Wczoraj, po ćwiczeniach II oddziału straży ogniowej ochotniczej, strażakowi p. Floryanowi Hille, składano życzenia, jako jubilatowi, gdyż przesłużył on w tym oddziale jako szeregowiec 25 lat.

Nowe laboratoryum. Były zarządzający miejską stacyą bateryologiczną w Łodzi, dr. Stanisław Serkowski, który przed miesiącem opuścił Łódź, udając się do Warszawy, otwiera w Łodzi oddział swego laboratoryum warszawskiego.

Rewizya. Ubiegłej nocy, w mieszkaniu robotnika Ekerta, przy ulicy Rozwadowskiej № 16, policya dokonała rewizyi. Nic nie znaleziono, nikogo nie aresztowano.

Napad. W sobotę wieczorem do mieszkania Otto Heintzego weszło kilku młodych ludzi, którzy poczęli strzelać z browningów; 60-letni Otto Heintze został zabity—bawiący u niego 30-letni Gruszczyński raniony, a córka Heintza 20-letnia Lidja będąc raniona lekko w rękę wyskoczyła z okna i zwichnęła rękę. Po udzieleniu rannym doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia pozostawieni zostali na miejscu.

Zabójstwo. Wczoraj o godzinie 1-ej po południu przy końcu ulicy Dworskiej na placu pustym, 6 wystrzałami z rewolweru browninga został zabity 21-letni Józef Lepatczyk robotnik fabryczny zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej pod nr. 51.

Postrzał. Z soboty na niedzielę w nocy na Dąbrówce został postrzelony z rewolweru Stanisław Gajewski, szewc lat 18, mieszkający na ulicy Staro-Zarzewskiej nr. 126, po opatrunku ran przez lekarza Pogotowia w ciężkim stanie odwieziony został do szpitala św. Aleksandra.

Nieszczęśliwa maskarada. Wczorajszego wieczoru na ulicy Suwalskiej nr. 31 zebrało się grono młodych osób, pochodzących ze sfery robotniczej, przeważnie pracowników fabryki Rosenblatta dla wspólnej zabawy. Dla oryginalności po przebierali się wzajemnie. Kobiety w męzkie a mężczyźni w kobiece ubrania. Zabawiali się tańcami i śpiewem. Po godzinie 10-ej wieczorem, ktoś zaproponował spacer po ulicy i tu się kończy zabawa tragizmem.

Wyszedłszy na ulicę spotkali patrol wojskowy, który krzyknął: „stać". Kobiety, wstydząc się przebrania, poczęły uciekać; jeden z dragonów wystrzelił; jedna kula raniła trzy uciekające kobiety. Nazwiska ich są: Zofia Józwiak lat 26, Stanisława Wider lat 18 i Józefa Placek lat 20. Pierwsze dwie są ciężko ranne, J. Pogotowie odwiozło do szpitala Czerwonego Krzyża, W. zaś do szpitala św. Aleksandra, trzecia lżej ranna pozostała na miejscu. Wszystkim pomocy doraźnej udzielił lekarz Pogotowia.

Ekspropriacya. W sobotę, o godzinie 6-ej wieczorem, gdy w kantorze fabryki J. Wojdysławskiego przy ulicy Długiej nr. 117, znajdował się tylko kasyer p. G., weszło dwóch młodych, uzbrojonych w rewolwery, ludzi i zażądało wydania im pieniędzy, przeznaczonych na wypłatę dla robotników.

Kasyer na razie odmówił, lecz w końcu widząc skierowane ku sobie lufy rewolwerów, ustąpił, i napastnicy zabrali z kasy 931 rb. poczem spokojnie wyszli na ulicę.

Niemiła przygoda. Wczoraj, pociągiem porannym kolei fabryczno-łódzkiej udawali się na wycieczkę w okolice Łodzi dwaj mieszkańcy naszego miasta, pp. Krasuscy. Mieli oni ze sobą rowery, na których zamierzali z pobliskiej stacyi udać się na wieś. Gdy rowery wstawiano do wagonu, rozległ się nagle huk, jak gdyby wystrzału karabinowego. Panów Krasuskich natychmiast otoczyli żołnierze, znajdujący się na stacyi i zamierzali ich aresztować.

Sprawa jednak wyjaśniła się, gdy nadszedł żandarm kolejowy, któremu pp. Krasuscy wytłómaczyli, że wybuch spowodował jeden z kapiszonów, jakich cykliści używają do odstraszania psów, ścigających cyklistów. Wobec tego aresztowania zaniechano.

Ognie. W sobotę, o godz. 8 wieczorem I, II i IV oddziały straży ogniowej ochotniczej zostały zawezwane do fabryki Grohmana przy ul. Targowej pod nr. 62. Po przybyciu na miejsce II oddziału, stwierdzono, że wynikły ogień na samoprząśnicy, dzięki urządzeniom przeciwpożarowym, ugasili robotnicy, wskutek czego oddziały IV i I zostały zwrócone z drogi. Straty od ognia małe, z powodu zalania wodą znaczniejsze.

— O godz. 11 min. 45 w nocy zaalarmowano I, II i IV oddziały straży ogniowej ochotniczej i straż ogniową miejską na ul. Wodną pod nr. 16, gdzie w fabryce Hirszberga i Birnbauma pod szopami zapaliła się bawełna. Ogień ugasili robotnicy przed przybyciem straży.

Napady i bójki. W ciągu soboty i niedzieli odbyły się napady i bójki następujące: na ul. Zgierskiej nr. 54 Izrael Mośkowicz, krawiec, lat 16, napadnięty został i nożem zadano mu kilka ran w bok i nogę; rany okazały się więcej powierzchowne; na ul. Widzewskiej nr. 137 Teofil Teodorczyk, lat 45, robotnik, napadnięty został i tępem narzędziem zadano mu ranę głowy; na ul. Drewnowskiej nr. 35 Wiktorya Groszyńska, lat 16, robotnica, uderzona naczyniem żelaznym, odniosła ranę czoła; na ul. Długiej nr. 76 Maryanna Politenstein, robotnica fabryczna, lat 40, w kłótni uderzona kijem, odniosła ranę głowy; na ul. Aleksandrowskiej nr. 82 Franciszek Szewczyk, robotnik, lat 25 (mieszka na Placu Bałuckim nr. 5) został napadnięty i nożem rozpruto mu brzuch, tak że wszystkie wnętrzności wyszły mu na wierzch; w stanie beznadziejnym odwieziony został do szpitala Poznańskich i na ul. Piotrkowskiej nr. 179 Stanisław Wiśniewski, robotnik, lat 20, napadnięty został dzisiejszej nocy i tępem narzędziem zadano mu ranę w głowę. Wszystkim wyżej wymienionym osobom lekarze Pogotowia udzielili pomocy.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu ubiegłych dwóch dni uległo siedem osób: trzy kobiety i czterech mężczyzn; dwie z nich umieszczono w szpitalach.

Ataki nerwowe. Przez sobotę i niedzielę następujące osoby dostały ataków nerwowych: Na ul. Zakątnej nr. 4 Anna Zinke, lat 20, robotnica; na ul. Piotrkowskiej nr. 72, Olga Regel, robotnica, lat 32; na ulicy Karola nr. 36 Helena Waśniewska, lat 17, robotnica i na ul. Zawadzkiej nr. 46 Jadwiga Zelchowska, lat 24, szwaczka. Wszystkim doraźnej pomocy udzielili lekarze Pogotowia.

Kurcze żołądka. Następujące osoby w ciągu ubiegłych dwóch dni dostały kurczu żołądka: na ulicy Piotrkowskiej nr. 17 Jankel Goldberg, krawiec, lat 40; na stacyi osobowej Łódź-kaliska Józefa Grünbaum, pasażerka, lat 20 i na ul. Staro Zarzewskiej nr. 7 Jakób Woźniak, robotnik, lat 28. Wszystkim doraźnej pomocy udzielili lekarze Pogotowia.

Ze Zgierza. Korespondent nasz donosi:

Zatwierdzone tu zostało towarzystwo gimnastyczne.

Wczoraj, na ulicy Długiej, wystrzałem z karabinu zabity został nieznany z nazwiska człowiek.

Zajście w lesie. W sobotę, we wsi Grabiniec, gminy Rąbień, odbywała się zabawa w lesie, w której przyjmowało udział kilkadziesiąt osób. Nagle, między uczestnikami zabawy wyniknęło z niewiadomego powodu nieporozumienie, które następnie zamieniło się w bójkę. W czasie tej bójki zabity został wystrzałami z rewolweru 19-letni robotnik, Wacławiak.

Nieudany napad. Wczoraj, o godz. 5 i pół wieczorem, w lesie rżgowskim, pięciu uzbrojonych w rewolwery ludzi dokonało napadu na przejeżdżające bryczką 4 osoby. Napastnicy wszystkich zrewidowali, a nic nie znalazłszy, zapytali się, czy kto nie wiezie poczty z Tuszyna. Otrzymawszy odpowedź przeczącą napastnicy puścili wolno przejezdnych, a sami zniknęli w lesie.

Zabawa w Rżgowie. Straż ogniowa ochotnicza w Rżgowie, jak na tak małą osadę jest zupełnie dobrze zorganizowaną, lecz młoda ta instytucya, jak wogóle wszystkie, które są utrzymywane z ofiarności publicznej, boryka się z niedoborem, i aby go pokryć, zarząd straży ogniowej ochotniczej rżgowskiej urządził zabawę.

Pomimo niepogody, od rana zauważyć dało się duże ożywienie w osadzie, a następnie liczny zjazd gości.

Na odgłos dzwonów wszyscy pospieszyli do kościoła na sumę, w czasie której członkowie „Lutni", „Liry" i amatorzy śpiewacy pod kierunkiem p. Jakóba Lipińskiego odśpiewali: chór—wyjątki z pieśni Gunoda, solo p. Jakób Lipiński—„Maryo bądź pozdrowiona"—Rudnickiego, duet pp. Rybicki i Danielak „Pod krucyfiksem", p. Knedler solo „Inclina", na zakończenie zaś kwartet odśpiewał „Pod Twoją obronę".

O godz. 2 po południu około domu rekwizytowego zebrało się około 1,000 osób.

Panie i dzieci wysłano furmankami do lasu, goście i strażacy pochodem sformowanym w czwórki przeszli również do lasu.

Nieboskłon wyjaśnił się, to też bawić się rozpoczęto raźniej. Tańce zapoczątkował polonez, do którego stanęło około 200 par.

Duże zainteresowanie wzbudziły wyścigi piesze. Do zapasów stanęło 18 strażaków. Biegów było dwa, płaski i z przeszkodami, pierwszą nagrodę żeton złoty otrzymał p. Gorecki, drugą żeton srebrny p. Stanisław Czernik, trzecią żeton bronzowy p. W. Kurowski, wszyscy rżgowianie i p. Jan Budzyński żeton bronzowy, strażak VII oddziału straży ogniowej ochotniczej łódzkiej.

Wiele humoru wywołała zabawa bicie garnka—nagroda kogut.

Następnie chór, o którym powyżej wspomnieliśmy, pod kierunkiem p. Lipińskiego odśpiewał kilkanaście pieśni swojskich, za co został nagrodzony długo niemilknącemi oklaskami.

Królem strzałów do gwiazdy został p. Keilich, komendant czwartego oddziału straży ogniowej ochotniczej łódzkiej—nagroda 2 gęsi.

Ogólne zaciekawienie było podczas rozlosowania barana; wygrał go za № 180 p. Jakób Lipiński.

Z nastaniem zmroku puszczono parę rakiet, zapalono ognie bengalskie, a na odgłos trąbek sformowano szeregi i pochodem z orkiestrą włościańską z Kurowic na czele wyruszono o godz. 9 z lasu do Rżgowa.

Po przybyciu do domu rekwizytowego rozpoczęto tańce na nowo, które trwały do białego dnia.

O godz. 3 rano na 6 wozach drabiniastych nastąpił powrót części gości do Łodzi.

Należy przyznać, że rżgowianie umieją się bawić, a ich staropolska gościnność i humor udzieliły się wszystkim; to też z żalem opuszczano tę osadę, w której spędzono na świeżom powietrzu parę godzin, czasu, zapominając o troskach, jakie przeżywamy w Łodzi.

Z Pabianic. Korespondent nasz donosi:

Wczoraj, o godz. 10-ej wieczorem, do sklepu Szlomy Kotka, przy ulicy Zamkowej, wszedł młody chłopak, około lat 16, i z niewiadomego powodu dał do Kotka 4 strzały rewolwerowe. Kotek trafiony w piersi, szyję i brzuch padł na ziemię, a napastnik ratował się ucieczką. Kotka w sta-

nie groźnym odwieziono do szpitala miejskiego. Kotek liczył 36 lat.

— Wczoraj po południu przez wieś Karnoszewie pod Pabianicami przejeżdżał patrol kozacki. Na krańcu wsi, w pobliżu lasu kozacy zauważyli 6 ludzi i kazali im się zatrzymać. Nieznajomi nie posłuchali rozkazu i poczęli uciekać. Wtedy kozacy dali nimi 3 salwy karabinowe, lecz nikogo nie ranili.

— Ubiegłej nocy na ulicy Długiej uderzeniem noża został śmiertelnie raniony 21-letni robotnik Stanisław Kowalczyk. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala fabrycznego. Kowalczyk pracował w fabryce Saengera.

Z KRÓLESTWA.

Napad na pocztę w Wisznicy. Z Włodawy donoszą do „Warsz. Dniewn." następujące szczegóły napadu na oddział pocztowo-telegraficzny w Wisznicy:

„W niedzielę zeszłą w Wisznicy zebrało się około 1,000 ludzi ze wsi okolicznych. O godz. 11 zrana, do oddziału pocztowo-telegraficznego, znajdującego się w punkcie bardzo ożywionym, weszło 4 ludzi i, grożąc brauningami, krzyknęli: „Prosimy wstać i nie ruszać się z miejsca". W biurze podówczas znajdował się naczelnik oddziału, Niedźwiecki, urzędnik Dobrjan i interesant kupiec. Na życzenie napastników p. Niedźwiecki oddał im klucze od kasy, z której zabrali 556 rb. 26 kop. gotówką, za 161 rubel marek pocztowych i za 3,308 rb. marek stemplowych, oraz rewolwer Smita i Wessona. Jeden z napastników wybiegł do kuchni, przyniósł ztamtąd topór i rozbił nim aparat telegraficzny.

W tym samym czasie, u wejścia od ulicy stało trzech wspólników napadu; z nich dwaj z mauzerami, a trzeci z brauningiem i ze sztandarem czerwonym z napisem: „Polska partya socyalistyczna. Niech żyje rewolucya!"

Na ulicy było kilkuset żydów i włościan, którzy spokojnie przyglądali się zajściu i dopiero, gdy z okna mieszkania p. Niedźwieckiego wyskoczyła jego córka i zaczęła wzywać pomocy, ludność w popłochu rzuciła się do ucieczki.

Z oddziału pocztowego napastnicy wyszli na ulicę i udali się w kierunku Dubica, rozrzucając proklamacye i śpiewając pieśni rewolucyjne. Nie śpieszyli się oni, lecz szli wolno wśród tłumu ciekawych.

Dopiero, gdy zjawiło się trzech strażników, zaczęli uciekać i zrzuciwszy z wozu spotkanego włościanina, popędzili cwałem. Strażnicy ścigali ich wozem parokonnym. Minąwszy wieś Dubicę, napastnicy zeskoczyli z wozu i rzucili się w krzaki, a następnie na pola i błota ku wsi Rowaczko. Strażnicy przesiedli się na konie, ale te były liche, i pościg się nie udał. Widziano jeszcze uciekających w lesie komarowskim i zeleznińskim, w którym atoli znikli już bez śladu.

Zabójstwo w cukierni w Sosnowcu. Goniec Częstochowski" podaje następujące szczegóły tego zabójstwa:

W piątek, przed godz. 9 wiecz., do cukierni Wistehubego, znajdującej się przy ul. Głównej, wszedł niejaki Kowalski, lat 19, bez stałego zajęcia, syn majstra z fabryki Schöna na Ostrej Górce i zajął miejsce na werendzie przy drugim stoliku od ulicy. Na tejże werendzie znajdowało się podówczas tylko trzech gości. Kowalski zażądał szklanki herbaty i w chwili, kiedy chłopiec oddalił się dla wypełnienia otrzymanego polecenia, rozległy się strzały, dane z ulicy. Kowalski zerwał się z krzesła i z okrzykiem: «Schowajcie mnie!... ratunku... doktora!... — wbiegł do wnętrza cukierni, brocząc we krwi. Wpadł za bufet i, słaniając się chwilę, padł na kolana pomiędzy ścianą a bufetem. Powstał ogromny popłoch pomiędzy gośćmi w cukierni, oraz przechodniami na ulicy: wszyscy zaczęli uciekać w różne strony, przerażeni, ogarnięci panicznym strachem. Na miejsce zabójstwa przybył niezwłocznie podpułkownik żandarmeryi stacyjnej, Suwaka, i w tej chwili otoczył cukiernię wojskiem, wkrótce zaś po nim zjawił się naczelnik straży ziemskiej, Bocheński, wraz ze strażnikami. Przywołany lekarz ze szpitala miejskiego, dr. Szpiganowicz, stwierdził zgon Kowalskiego, który otrzymał 7 strzałów w głowę i szyję. Po spisaniu protokółu przez sędziego śledczego, zwłoki zabitego odwieziono do szpitala miejskiego dla dokonania sekcyi.

Przy zabitym znaleziono półpasek na imię ojca, Feliksa, portmonetkę, zawierającą rubla w srebrze, papierośnicę i notatnik.

Po zabójstwie zarządzono na ul. Głównej rewizyę, która jednak nie dała żadnych rezultatów. Napastnicy zbiegli bez śladu. Zabójstwo to wywołało w mieście ogromne wrażenie; podobno zaś dokonane zostało na tle partyjnem i ma być w związku z ostatniemi aresztowaniami po fabrykach i na Ostrej Górce.

OFIARY.

Na budowę kościoła w Narwie pod Petersburgiem.

Zebrane w fabryce L. Gayera 11 rb. 96 kop. złożyli następujący: Adam Giniewicz 1 rb., Józef Grudka 1 rb., Franciszek Dzincielski 50 kop., Sebastyan Gajewski 1 rb., Franciszek Hądziak 1 k., Bronisław Zawadzki 50 kop., Roch Flerczak 15 k., Franciszek Kowalkiewicz 50 k., Walenty Miler 1 rb., Feliks Jankowski 20 kop., Jan Nastalerz 20 kop., Józef Zwierzyński 20 kop., Teodor Hojak 20 k., Adam Morawski 50 k., Stanisław Stachurski 30 k., Antoni Stachurski 50 k., Piotr Mikołajczyk 20 k., Stanisław Mucha 20 k., Wysmyk 3 kop., Świderski 10 k., Gaduła 5 k., Antosik 10 k., Biernasiak 10 kop., Kokoszka 20 k., Felisiak 10 k., Olesiak 5 kop., Gierosiński 5 k., Nowak 5 k., Kwaśniewski 15 k., Pietrzak 5 k., Kaspérski 10 k., Ludwisiak 10 k., Badowski 5 kop., Makowski 5 k., Majda 5 k., Fijałkowski 10 k., Lala 10 k., Badowski 10 k., Kokoszka 10 k., Latowski 10 kop., Bachen 10 k., Szulc 3 kop., Andrzej Bugański 50 kop., I. Morelewicz 30 k.

Rzemieślnicy fabryki Pawła Desiurmonta złożyli 4 rb., 5 kop., mianowicie: Kubczyński 30 k., Pawłowski 25 kop., Schertz 25 k., Szwanke 20 k., Kasner 15 kop., Wasiławski 10 k., Święcicki 25 k., Dąbrowski 10 kop., Nowacki 20 k., Bredlak 20 k., Radziński 20 k., Pacierz 10 kop., Stachowski 10 k., Kelm 15 k., Grzendziak 20 k., Kmieć 15 k., Płóciennik 10 k., Janiszewski 30 k., Tokolski 30 kop., Wiśniewski 10 k., Modrzejewski 15 kop., Zwierzchowski 20 k.

Pracownicy i pracownice fabryki L. Geyera złożyli 11 rb. 51 kop., mianowicie: P. Frankowska 60 kop., A. Suchowicz 10 k., M. Cieślak 20 kop., A. Kuprak 15 k., P. Gabara 50 k., F. Niekała 20 k., M. Zageła 15 kop., I. Gadułka 10 k., M. Nowicka 20 k., H. Nowicka 20 k., A. Poczciarska 20 k., W. Kozłowska 15 kop., L. Loda 15 kop., I. Marczak 30 k., I. Zygmuncik 10 k., I. Wójcik 20 k., W. Woskowska 15 k., M. Furmanek 30 kop., A. Cyprowska 15 kop., W. Kusiak 10 k., I. Pewa 15 k., A. Górska 15 k., M. Wysocki 10 k., A. Zygmunt 15 k., M. Balada 50 k., I. Kosiada 9 k., H. Marczak 10 kop., I. Jaranowski 20 k., I. Owczarek 20 k., A. Redbik 13 k., A. Pakulski 25 k., M. Poczciarska 10 k., M. Poda 15 k., S. Wroński 15 k., I. Stołowski 15 k., B. Wojciechowski 15 kop., I. Maroziak 10 k., I. Dudkiewicz 20 kop., H. Forster 50 k., F. Dzik 10 k., W. Waczak 9 k., P. Wasielewski 20 k., H. Rajchelt 40 k., A. Żelaskowski 50 k., L. Marszałek 20 k., A. Kieryłow 20 k., M. Frymel 10 k., A. Zajkowski 10 k., W. Glanda 20 k., M. Pluta 5 kop., A. Zagurska 13 k., A. Bendkowska 10 kop., A. Wicher 15 kop., S. Putnicka 7 k., T. Gorząd 30 k., G. Zanowski 30 kop., P. Ciupiński 50 kop.

Zebrane przez Teofila Tomasa w fabryce Teodora Sztajgerta 5 rb. 22 kop.

Zebrane pomiędzy pracującymi w fabryce P. Jäekla 7 rb. 77 kop.

Franciszek Pająk 1 rb. — Józaf i Michalina Drewnowicz 1 rb. — Józefa Jasionowska 50 kop. — Józef Marciniak 50 kop. — Marya Zygmuntowska 1 rb.—Zofia Szyszkiewicz 50 k. — Teresa Zygmuntowska 10 k.—Stanisław Grzelak 50 k. — Antonina Grzelak 50 k. — Stanisław Plesiński 50 k. — Leokadya Plesińska 50 k. — Franciszek Urbanik 1 rb. — Szymon Krysztofiak 1 rb.

Zebrane w domu pod № 58 przy ul. św. Andrzeja 7 rb. 30 kop., złożyli następujący: I. Rybarkiewicz 3 rb., A. Rybarkiewicz 1 rb. 50 k., J. Smoliński 2 rb., Jaworski 50 k., Grabska 30 k.

M. Zelewska 50 kop.

Pracownicy i pracownice fabryki Markusa Kohna złożyli 3 rb. 67 kop., mianowicie: W. Śrotka 50 kop., G. Woldarska 15 k., Dąbrowska 15 k., Nagiel 10 k., Kosztówna 2 k., Moroszek 25 k., Gajewska 20 kop., Pisana 10 kop., Grabowska 10 k., Bartosiak 15 k., Krajewska 10 kop., Stefaniak 10 k., Skrzypińska 10 k., Kapituła 5 kop., Przybylska 20 k., Święcicka 15 k., Paculak 15 k., Szmulcowa 10 k., M. Jesołowska 20 k., Czekalska 5 k., Kowalczyk 10 k., Młynkowscy 60 k., bezimiennie 5 k.

Pracownicy i pracownice fabryki Karola Scheiblera (bielnik—oddział maglarnia) złożyli 4 rb. 50 k., mianowicie: P. P. 55 kop., Jan Jankowski 25 k., Feliks Sepczyński 10 k., Andrzej Gorzkiewicz 15 k., Antoni Czesny 10 kop., Andrzej Olejniczak 10 k., Ignacy Lasoń 15 k., Stanisław Dumański 10 kop., Franciszek Benduch 10 k., Stanisław Lewańczyk 15 k., Władysław Malewski 10 k., Ignacy Pawlak 15 k., Marcin Kotynia 10 kop., Rudolf Guze 10 k., Rajnold Szedler 10 k., Stefan Winer 10 k., Józef Rawski 15 kop., Antoni Kowalski 10 kop., Jan Bagiński 50 k., Feliks Niedzielski 50 k., Antoni Wierucki 15 kop., Franciszek Kowalewski 20 kop., Wojciech Smuk 50 kop.

Zebrane na majówce przez M. Joczaka 2 ruble 10 kop.—Józe Banata 30 k. — Marcin Skrzypek 1 rb.—Wojciech i Jadwiga Szpruch 1 rb. — Edzio i Zygmuś 1 rb. — N. N. 1 rb. — Od rodziny T. S. 1 rb. — Sklep udziałowy chrześciańskiej demokracyi 6 rb. 30 k.—Z fabryki Leonarda 7 rb. 52 kop. — Brzozowski 1 rb.—Czeladnicy mularscy 10 rb. 5 kop.—Robotnicy fabryki Poznańskiego 8 rb. — Roch Błaszczyk 1 rb. — Franciszek Sumulski 1 rb. — Z fabryki Otto Goldmana 2 rb. 20 k.—Józef Baraniecki 1 rb.

TRUP W KUFRZE.

O tajemniczej zbrodni, wykrytej na dworcu w Marsylii, pisma paryskie podają następujące szczegóły.

Małżonkowie Gold polecili tragarzowi Ponsowi wyekspedyować przywieziony z Monte Carlo kufer do Londynu, sami zaś udali się do hotelu. Gdy tragarz spostrzegł ślady krwi na zamku i poczuł odrażający zapach ładunku, zawartego w kufrze, udał się do hotelu, gdzie zatrzymali się podróżni i zakomunikował im swe spostrzeżenia. Na to otrzymał odpowiedź, że nie powinien przywiązywać do tego żadnej wagi, gdyż w kufrze jest drób.

Ostrożny tragarz nie dał się zaspokoić tą odpowiedzią i zakomunikował swe spostrzenia komisarzowi policyi, który polecił mu pójść powtórnie do hotelu i zaprosić podróżnych na dworzec, aby byli obecni przy otwarciu kufra. Pons tym razem spotkał małżeństwo Gold, wychodzące z hotelu z walizkami w ręku. Gold na razie odmówił udania się na dworzec, gdy jednak Pons nie ustępował, małżeństwo wsiadło do dorożki, nie zgadzając się, aby natrętny tragarz wsiadł razem z nimi. Nie zraziło to Ponsa, który ruszył kłusem w ślad za powozem. Gold rzucił mu trzy luidory i kazał pozostać. Nie poskutkowało jednak i złoto, tragarz nie dawał się usunąć. Podróżni obiecali dorożkarzowi 50 franków, jeżeli zwróci z drogi do dworca i popędzi tak szybko, aby mogli pozbyć się natrętnego tragarza. Dorożkarz również nie posłuchał i powóz popędził wprost pod dworzec.

Tu komisarz policyi najpierw odemknął walizę, którą Gold miał w ręku. Ku przerażeniu zebranych, wyjrzała ztamtąd na nich głowa 38—40-letniej kobiety; w drugim przedziale walizki były jej nogi. Otworzono kufer i znaleziono ciało zamordowanej, pokrajane w kawałki.

Małżonkowie zeznali: on, że jest z pochodzenia anglikiem, nazywa się Vere Gold, mieszkał w Kanadzie, gdzie ożenił się z francuzką Maryą Godin.

Od trzech lat małżonkowie mieszkają w Monte Carlo w willi Mellessimy. Gold twierdził, że wcale była mu nieznana zawartość kufra i wogóle dawał zeznania pozbawione sensu. Żona prędzej zapanowała nad sobą i opowiedziała, że w Monte Carlo mieli oni lokatorkę, Emmę Liwey, dobrze znaną wszystkim graczom w kasynie. W sobotę wieczór małżonkowie powrócili z kasyna do domu dość późno i z przerażeniem znaleźli w swem mieszkaniu trupa Emmy Liwey.

Przypomnieli sobie wtencza, że tego dnia odbyła się burzliwa scena pomiędzy Emmą i jej kochankiem o pieniądze, byli więc pewni, że to on ją zabił. Aby uniknąć skandalu, dbająca o honor swego domu pani Gold z wielkiemi trudnościami pocięła nożycami ciało Emmy na części, poczem małżonkowie upakowali je i postanowili wyekspedyować do Londynu.

Przy aresztowaniu mąż miał przy sobie jakieś 100 franków, ale żona trzymała w ręku woreczek, w którym znaleziono brylanty i kosztowności na znaczną sumę. Każda sztuka miała inną markę i cyfry. Małżonków odesłano do więzienia. Wsiadając do karetki więziennej, mąż wykrzyknął: „bad business" (marny interes).

Oględziny lekarskie stwierdziły, że ofiara została zamordowana nie przez jedną osobę. Ktoś złapał ją z tyłu za ręce (wskazują to ślady na ręku), gdy morderca z przodu zadał jej straszny cios nożem, rozcinając cały brzuch.

Śledztwo w Monte Carlo stwierdziło, że małżonkowie Gold zamieszkiwali od trzech lat willę na ulicy «des Moulins», z niemi mieszkała ich siostrzenica panna Girandin, zresztą prawie nikt nie bywał w ich domu. Goldowie uchodzili za ludzi zamożnych, grali w kasynie grubemi sumami. Stwierdzono jednak, że od 3 miesięcy, bywając zawsze w kasynie, już nie grali. Od tego mniej więcej czasu datuje się ich przyjaźń z ofiarą morderstwa. Panna Emma Liwey. której właściwe nazwisko było Teresa Wiliam, szwedka z pochoozenia, należała w swoim czasie do najgłośniejszych gwiazd półświatka. Obecnie, pomimo swoich 40 lat, prowadziła jeszcze życie bardzo wesołe; grała w kasynie i zjawiała się tam zawsze ozdobiona mnóstwem drogich kosztowności. Goldowie zaprzyjaźnili się z nią i zapraszali ją do siebie. W niedzielę d. 4 b. m. była ona po raz ostatni

zaproszona do Goldów na herbatę.

Pod jakimś zmyślonym pretekstem Goldowa wysłała siostrzenicę do Nicei, kombinując, aby ta nie mogła powrócić do domu przed godziną 7 wieczorem. Po powrocie, panna Giraudin zastała ciotkę i wuja bardzo zmieszanych. Oznajmiono jej, że Goldowi rzuciła się krew gardłem i że z tego powodu małżonkowie wyjeżdżają jutro do Marsylii, aby zasięgnąć porady lekarza specyalisty. Siostrzenica widziała kilka krwawych plam na ścianach i na podłodze, które poszły na karb krwotoku.

Tyle wykryto dotąd. Został aresztowany również kochanek Emmy Liwey, 24-letni człowiek, Edmund Burker, którego oskarżyli Goldowie. Podobno jednak nie brał on żadnego udziału w tej zbrodni.

—:—:—:—

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 10 sierpnia. Według tymczasowych wykazów kasowych w porównaniu z r. z. dochody zwyczajne są większe o 9,818,000 rb., wydatki mniejsze o 87,522,000 rb. Dochody nadzwyczajne zmniejszyły się o 118,780,000 rb., wydatki o 214,645,000 rb.

Petersburg, 10 sierpnia. Po ostatnich rewizyach policyjnych w kilku szkołach rolniczych, departament rolnictwa polecił władzom szkolnym dołożyć starań, aby ze szkół rolniczych wyplenić politykę.

Petersburg, 11 sierpnia. Na zjeździe deputatów szkół ludowych w Kazaniu, w dniu 13 września, pomiędzy innemi, ma być rozpoznana sprawa szkół dla obcoplemieńców. Ministeryum deleguje na ten zjazd zarządzającego wydziałem szkół ludowych, Anciferowa.

Petersburg, 11 sierpnia. W Samarze w dniu 8 b. m. zachorowało na cholerę 11 osób; od początku epidemii 82, zmarło zaś 18.

Saratów, 11 sierpnia. Wczoraj w Carycynie trzech rabusiów, uzbrojonych w brauningi, napadło na artelszczyka zakładów Makionowa, wiozącego 7,000 rubli na wypłatę dla robotników, zabrało pieniądze i zbiegło.

Ścigani przez mieszkańców i robotników rabusie, ostrzeliwając się zabili i ranili kilka osób z tłumu, a następnie, porzuciwszy pieniądze, ukryli się w podwórzu jednego z domów.

Tłum wpadł w podwórze, odpędził przybyłą policyę i zamordował rabusiów. Pieniądze ocalały.

Onegdaj we wsi Babanówce, w pow. kamyszyńskim, stwierdzono drugi wypadek choroby, podobnej do cholery.

Ufa, 11 sierpnia. Onegdaj o godz. 10 wieczorem przez okno do mieszkania rezerwy policyi miejskiej rzucono 6 bomb, które zrządziły niewielkie szkody; wypadku z ludźmi nie było.

Ufa, 11 sierpnia. We wsi Artemjewej, w pow. sterlitamakskim, baszkirzy napadli na majątek Rossołowskiego, wypędzili dzierżawców i włościan, a następnie pod groźbą podpalenia budynków zaczęli kosić. Po przybyciu naczelników powiatu i straży ziemskiej ze strażnikami, wynikło starcie, podczas którego 5 baszkirów raniono a jednego zabito. Zabity został również przez strażnika baszkir, który chciał zabić kosą naczelnika straży ziemskiej, aresztowano 12 osób. Na miejsce zajścia wyjechały władze sądowe i „isprawnik" ze strażą.

Ekaterynosław, 11 sierpnia. Onegdaj wieczorem na 255 wiorście drogi ekaterynińskiej 4-ch ludzi usiłowało ograbić „artelszczyków": banku rosyjskiego dla handlu zewnętrznego, Dobrowieckiego, wiozącego 13,000 rb. i banku międzynarodowego, Zacharowa, wiozącego 10,000 rb. Przy wymianie strzałów Zacharow został zabity, a Dobrowiecki raniony. Jeden z napastników ujęty. Pieniądze ocalały.

Socza, 11 sierpnia. Dzisiejszej nocy między Dżubgi a Tuanse banda rozbójników z 15 osób ograbiła parostatek towarzystwa rosyjskiego „Czernomor". Podróżnym odebrano pieniądze i kosztowności, zabrano kasę okrętową. Dokonawszy grabieży, rozbójnicy zmusili kapitana do wysadzenia ich na brzeg, grożąc mu śmiercią w razie wylądowania w Tuanse. Jeden z podróżnych został raniony przez rabusiów w brzuch.

Tyflis, 10 sierpnia. W dzielnicy miejskiej Awlakar kilku rabusiów napadło na pocztę miejską. Po rozbrojeniu pocztyliona napastnicy zrabowali pieniądze. Suma nie jest dotychczas dokładnie znana.

Kielce, 10 sierpnia. Wczoraj wieczorem zabito podczas przejażdżki powozem w alei Karczewskiej naczelnika więzienia Greckiego.

Kijów, 10 sierpnia. Ujęto głównego uczestnika rabunku, którego ofiarą padł inkasent Tow. tramwajów. Aresztowany jest anarchistą-komunistą. W jego mieszkaniu znaleziono proklamacye, kwitaryusz do zbierania ofiar i stempel partyi socyal-demokratycznej.

Orzeł, 10 sierpnia. W Karaczewie stoi w płomieniach skarbowy skład drzewa.

Kopenhaga, 10 sierpnia. Z Reykjawiku na Islandyi donoszą: Król duński, prezes ministrów Christensen, minister rolnictwa Handzen oraz 40 członków riksdagu podróżują w dalszym ciągu naokoło wyspy.

Wilhelmshöhe, 10 sierpnia. Cesarz Wilhelm wydał obiad galowy na cześć króla sjamskiego, zaliczył księcia Paribatro do list pułku grenadyerów królowej Augusty i obdarzył orderami świtę króla.

Tanger, 10 sierpnia. „Ag. Havas'a" donosi: Po zbombardowaniu arabskiej dzielnicy Casablanki i okolic miasta batalion legii cudzoziemskiej zajął wybrzeże i wrota miejskie. Mury miejskie wysadzili w powietrze saperzy. Zbiegowisko arabów rozproszono strzałami armatniemi.

Przybył okręt transportowy „Nives", z którego wysiadło na brzeg 3,200 ludzi. Wczoraj przybył do Casablanka parowiec hiszpański z 60 zbiegami, którzy potwierdzili wiadomości o męstwie marynarzów hiszpańskich.

Paryż, 10 sierpnia. Agencya „Havasa" donosi: Według ostatnich wiadomości położenie na Casablance nie zmieniło się. Konsul niemiecki prosił władze francuskie o przysłanie wojska celem strzeżenia konsulatu.

W starciach zabito około 4,000 marokańczyków.

Wrzenie ogarnia okręgi centralne Maroka.

Położenie w Elkubir staje się groźne. W Tangerze panuje spokój.

Tanger, 11 sierpnia. Położenie w Casablanca, Rabacie i Mazanganie znacznie się poprawiło. Bombardowanie Casablanki wywarło silne wrażenie w Fezie. Sułtan kazał powiedzieć kunsulowi francuskiemu, że ubolewa bardzo nad napadami na europejczyków i że jest oburzony na ten postępek haniebny, że gotów jest dać zadośćuczynienie, usunąć baszę Casablanki i surowo ukarać winnych.

Tanger, 11 sierpnia. Donoszą z Casablanci, że 3,000 maurów napadło na generała Driuda. Po długiej bitwie maurowie cofnęli się z wielkiemi stratami od strzałów artyleryi. W Masanganie i Rabacie spokojnie.

New-York, 11 sierpnia. W Chicago zastrejkowało już 800 urzędników telegrafu. Żądają oni 8-godzinnego dnia pracy, podwyżki płacy o 25% i uznania ich Związku. Do strejku przyłączyli się telegrafiści w Canzas, Douwer i w kilku innych miastach.

New-York, 11 sierpnia. Strejk telegrafistów wzmaga się; w 12 centrach handlowych Stanów Zjednoczonych połączenie telegraficzne przerwane.

New-York, 11 sierpnia. Telegrafiści w New-Yorku w liczbie 3,000 odbyli zebranie w celu naradzenia się nad sprawą przyłączenia się do strejkujących.

Seul, 11 sierpnia. W celu reorganizacyi zarządu w Korei wice-prezydentami trzech prowincyj koreańskich mianowani zostali trzej oficerowie ze sztabu Ito, który z 8-iu członkami rządu koreańskiego wyjechał do Czemulpo, a ztamtąd do Tokio. Zastępcą generalnego rezydenta Japonii w Korei mianowany został Hasegawa.

Seul, 11 sierpnia. Wojsko koreańskie w Wundżanie zbuntowało się; dla stłumienia rokoszu wysłany został oddział kawaleryi japońskiej. Położenie w Wundżanie zaostrzyło się wskutek przyłączenia się do wojska ludności, która wypędziła oficerów japońskich.

Konstantynopol, 11 sierpnia. W szeregu żądań, postawionych Turcyi przez poselstwo perskie, jest żądanie ukarania generała tureckiego, który zarządził napad na wojska perskie. Potwierdza się wiadomość, że poseł rosyjski Zinowjew d. 30 z. m. zrobił przedstawienie Porcie z powodu nieporozumień na granicy perskiej.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Porta rozesłała swoim posłom notę z stanowczem zaprzeczeniem głoszonym przez persów wieściom z powodu zajść na granicy turecko-perskiej. Na żądanie posła perskiego Porta zgodziła się delegować mieszaną komisyę w celu rozpatrzenia nieporozumień.

Paryż, 11 sierpnia. Wczoraj o godz. 4 min. 30 przyjechał ks. Borghese; urządzono mu owacyjne przyjęcie.

Berlin, 10 sierpnia. Kanclerz ks. Bülow upoważnił Agencyę Wolfa do podania do wiadomości publicznej, że fałszywe jest doniesienie gazety „Local Azeiger", jakoby Cesarz Mikołaj II powiedział o flocie niemieckiej, że mając taką flotę, można podbić cały świat.

Haga, 10 sierpnia. Podkomisya do rozważenia praw i obowiązków mocarstw neutralnych podczas wojny lądowej zróciła komisyi specyalnej dwa wnioski delegatów Luksemburga.

Londyn, 10 sierpnia. Na posiedzeniu izby gmin przyjęto 110 głosami przeciwko 63 projekt prawa o posiadłości rolnej w Szkocyi. Przypuszczają, że przyjęcie projektu przez izbę lordów nastręczy pewne wątpliwości.

DZIENNE.

Petersburg, 12 sierpnia. Podług wiadomości zebranych przez agencyę telegraficzną do dnia dzisiejszego ucierpiało od gradobicia: w powiecie serdabskim 200 dziesięcin owsa, zniszczonych zaś 200; grad uszkodził w powiecie piotrkowskim 200 dziesięcin owsa, zniszczył 200, uszkodził silnie 52 dziesięciny.

Grodno, 12 sierpnia. Dokonano założenia kamienia węgielnego mostu stałego przez Niemen. Budowa będzie skończona w roku przyszłym.

Myszkin, 12 sierpnia. Specyalne zjazdy prawyborcze pełnomocników włości wybrały na członków ziemstw 4 włościan z prawicy, jednego z lewicy i dwóch umiarkowanych.

Jarosławl, 12 sierpnia. Na członków mołalskiego zebrania ziemskiego wybrano umiarkowanych i prawych.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
10/VIII 1 pp.	740.5	+27.0	84	Pd Z 3	Z dnia 10/VIII Temperatura max.+28.5° C.
10/VIII 9 w.	739.8	+23.0	73	Pd Z 0	Temperatura min.+16.2° C.
11/VIII 7 r.	738.7	+20.1	82	Pd 3	Opadu 0.0
11/VIII 1 pp.	740.0	+22.6	78	Pd Z 3	Z dnia 11/VIII Temperatura max.+22.6° C.
11/VIII 9 w.	746.0	+17.8	82	Pd Z 1	Temperatura min.+16.9° C.
12/VIII 7 r.	748.3	+14.1	88	Z 1	Opadu 0.1

Berlitza

Nauczanie JĘZYKÓW NOWOŻYTNYCH

przez

nauczycieli danej narodowości.

ROSYJSKI, NIEMIECKI, FRANCUSKI, ANGIELSKI, WŁOSKI etc.

10-go sierpnia rozpoczynają się **tanie kursy** (Cena miesięcznie rb. 3). **języka francuskiego.**

Język | Język

Uprasza się o **jaknajszybsze** zgłaszanie się.

Biuro otwarte od 9 rano do 10 wieczór.

Dr. fil. G. KUMMER, **Skwerowa nr. 4.**

Metoda

GENERALNE TOWARZYSTWO
Ubezpieczeń na życie i dochodów dożywotnich

Zarząd Główny — Petersburg, Newski Prosp. 28.

Zarząd dla Królestwa Polskiego
Warszawa, Krakowskie Przedm. 9

zawiadamia,

że Biuro Oddziału Łódzkiego przeniesione zostało z dniem 1/14 Lipca r. b. na ulicę **Piotrkowską № 81,** godziny przyjęć od 9-ej do 6-ej codziennie.

Telefon № 465.

Zdolni agenci są poszukiwani na korzystne warunki.

1253—3-3

Dobra rada!!!

Kto chce palić **dobry tytuń,** niech spróbóje

tytuń „EGIPSKI" 1/8 f. **20 kop.,** 1/4 f. **40 kop.**

„ „BOSFOR" 1/8 f. **15 k.** (średni i wyżej śred.)

fabryki tureckich tytoni M. F. Bostanżoglo.

1247 5 4

Warszawska Szkoła Lekarsko-Dentystyczna

L. SZYMANSKIEGO,

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1 (róg Krak-Przedm.) Zapis nowowstępujących słuchaczów i słuchaczek już rozpoczęty. Program wysyła się bezpłatnie. 1061—6

AKCYJNE TOWARZYSTWO
Składów Towarowych „Warrant"
WYDZIAŁ BANKOWY

Piotrkowska 37 **Piotrkowska 37**

przyjmuje wkłady, załatwia kupno i sprzedaż papierów procentowych i wydaje pożyczki pod takowe, asekuruje premjówki, załatwia inkaso weksli, oraz wydaje czeki na wszystkie zagraniczne miejscowości. 1206—12-7

SPIRYTUS DENATUROWANY

do palenia, oświetlenia i ogrzewania.

spirytus zgęszczony w puszkach.

Motory, latarnie, lampy, maszynki, piecyki i żelazka spirytusowe **H. OTTO i S. PORADOWSKI**

Reprezentacya Związku Gorzelników,

Łódź — Krótka Nr. 9.

Sprzedaż hurtowa (w beczkach) i detaliczna (w butelkach)

H. Otto & S. Poradowski, Krótka № 9.

Detaliczna: W. Kowalski — Zielony Rynek nr. 35, Zgierska 11.
K. Wolski — Piotrkowska nr. 3.
J. Wolski — Konstantynowska nr. 8.
M. Grodzicki — Piotrkowska 173, obok Paradyzu.

W Pabianicach T. Dietrich — Zamkowa 350. 121-104-54

Zatwierdzone przez Ministeryum skarbu

Męskie i Żeńskie
Prywatne Półroczne Kursy Buchalteryjne
J. MANTINBANDA
W ŁODZI.

Zawiadamiam Szan. Publiczność miasta tutejszego i okolic, iż utrzymywane przezemnie „Kursy Buchalteryjne" **przeniesione zostały** do nowego lokalu na ulicę

Dzielną Nr. 22,

obok sali koncertowej Vogla (przystanek tramwajowy).

W nadchodzącem półroczu, niezależnie od istniejących już kursów wieczornych, otwieram także **kursy dzienne,** na których jak na wieczornych wykładane będą następujące przedmioty: **arytmetyka handlowa, buchalterya pojedyńcza, podwójna** czyli **włoska i amerykańska** w zastosowaniu do różnych branż handlowych, **korespondencya** polska, rosyjska, niemiecka, francuska i angielska, **języki nowoczesne, prawo** handlowe, **ekonomia** polityczna, **stenografia,** kaligrafia i sztuka pisania na maszynie.

Wykłady rozpoczną się **14-go Sierpnia r. b.**

Informacyi udziela i zapisy przyjmuje włącznie do wyżej oznaczonego dnia kancelarya na **kursach dziennych:** we Wtorki, Srody i Czwartki od godz. 9 — 10 zrana i od $2^1/_2$ — 4 po południu; zaś na **wieczornych:** codziennie od godz. 7—9 wiecz.

Zarządzający kursami

J. Mantinband.

UWAGA: Uprasza się o wczesne zapisywanie się na dzienne kursy, aby mieć możność zaprowadzenia w porę potrzebnych porządków administracyjnych. 1131—d12

Dama poszukuje

pokoju bez mebli

od 1-go września w śródmieściu w domu przyzwoitym. Oferty składać w Admin. „Rozwoju" pod lit. L. H. 1314—3-1

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo

POŻYCZKOWE

„LOMBARD"

Filia I ulica Zachodnia № 31,
Filia II ul. Piotrkowska № 69,

Zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej, przy ul. Zachodniej 31, w dniu (31 sierpnia) 13 września 1907 r. i dni następnych odbywać się będzie **licytacya** na sprzedaż zastawów (z obydwóch filii), we właściwym czasie nie prolongowanych; podczas trwania licytacyi prolongata zastawów, na sprzedaż wystawionych, miejsca mieć nie będzie.

Wykaz № № zastawów, podlegających sprzedaży będzie ogłoszony w gazecie „Rozwój". 1316—3—2

Sikawka

strażacka do sprzedania w Konstantynowie u W. Fajfra. 1312-3-2

Korzystna okazya!

Wyprzedaję dobre i modne materyały, jak również resztki po cenach zniżonych.

Z uszanowaniem

G. Rimpel, ul. Dzielna 3 **w mieszkaniu.**

642-15-15

Mary-

narka letnia z dobrej alpagi kosztuje rb. 5.50. Pikowa kamizelka rb. 2.50. Letnie kamgarnowe spodnie rb. 6. Peleryna męzka rubli 9.20. Zmiana przyjęta.

u Emila Schmechla

Piotrkowska 98

Dom w Pabianicach

do sprzedania w każdym czasie z wolnej ręki. Wiadomość u p. adwokata przys. **W. Missala, Nowy Rynek № 9.**

Na pierwszy № hypoteki nieruchomości w Zgierzu **potrzebna pożyczka 3,000 rubli.** Wiadomość u p. adwok. przys. W. Missala, Nowy Rynek 9. 1233-10-0

Redaktor **St. Łapiński.** W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Wydawca **W. Czajewski.**